Echo

Rok V, № 274. Łódź, Poniedziałek 21 października 1929 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Niepokojące perspektywy budowlane.

Miasta otrzymają kredyty

jedynie na wykończenie rozpoczętych budynków.

Warszawa, 21. 10. (Od wł. kor.) — Prezes związku miast polskich, inż. Słomiński w wywiadzie prasowym na temat

przyszłorocznych inwestycyj

miejskich, oświadczył, iż budżety nadzwyczajne miast muszą być ograniczone do minimum.

Trzy najpoważniejsze źródła dochodowe, jak nadwyżki budżetowe, pożyczki wewnętrzne i pożyczki zagraniczne zupełnie nie są brane pod uwagę.

Żadne nowe roboty nie będą rozpoczynane. Będą tylko kończone budowle rozpoczęte

i to nie wszystkie.

W stosunku do roku bieżącego plany inwestycyjne miast będą zmniejszone o 75 proc.

Pod adresem zrzeszonych miast należy wypowiedzieć życzenie, aby przy układaniu zapotrzebowań kredytowych uwzględniały jedynie wykończenie rozpoczętych, a najbardziej potrzebnych gmachów, przyczem uwagę trzeba zwrócić

na domy pod dachem,

a nie takie, których fundamenty dopiero zostały założone.

Krwawy bandyta krakowski

ORGANIZUJE ZAMACHY NA POLICJANTÓW.

Dwóch wspólników Zielińskiego schwytano.

Kraków, 21 października. (Od wł. kor.). Nocy ubiegłej dokonano w Kobierzynie zamachu na posterunkowego Józefa Czopka do którego strzelił jeden z bandytów, kładąc go

trupem na miejscu.

Okazało się, że był to bandyta Stanisław Zieliński, który w piątek wieczorem w Krakowie na ulicy Miodowej w dzielnicy Kazimierz

postrzelił ciężko

przodownika policji.

Zieliński zbiegł, natomiast 2 jego wspólników Fryma i Filipowicza schwytano.

Aresztowanym bandytom grozi

kara śmierci.

Władze zaniepokojone bezkarnem grasowaniem opryszka Zielińskiego zarządziły obławę.

—xx—

Kolejka królów.

Pod rządami Habibullaha (po lewej stronie) Afganistan cofnął się o kilka wieków wstecz. | Amanullah wraz ze swoją żoną chciał przelecieć kika wieków napród. | Nadir Chan, nowy król jednoczący europejską marynarkę ze wschodniem nakryciem głowy, będzie może przysłowiowym złotym środkiem między „dawnemi, a przyszłemi laty.

Teatr świetlny

CASINO

Dziś premjera filmu p. t.

„ULICA GRZECHU“

W roli głównej niezrównany

EMIL JANNINGS

NAD PROGRAM: aktualności filmowe

Orkiestra pod kierunkiem p. L. KANTORA.

UWAGA: Dyrekcja na życzenie p. T. Publiczności rezerwuje miejsca na balkonie (miejsca numerowane).

Pożar wagonów towarowych w Krakowie.

Nieszczęśliwy kolejarz.

Kraków, 21. 10. (Od wł. k.) Na miejscowym dworcu towarowym zapaliły się wagony naładowane towarem. Podczas gaszenia ognia spadł na balon

z kwasem solnym,

kolejarz Maciej Besz i uległ ciężkiemu poparzeniu.

—x—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.88.

W płaceniu 8.87.

Podaż dostateczna.

Tendencja spokojna.

Otwarcie roku akademickiego w Wolnej Wszechnicy w Łodzi.

Uroczystość otwarcia roku akademickiego Wolnej Wszechnicy Polskiej — Oddział w Łodzi, odbyła się wczoraj o godz. 12-ej w południe w sali posiedzeń Rady Miejskiej, Pomorska nr. 16.

Na zdjęciu senat i słuchacze.

Dwudniowe konferencje opozycjonistów

przed zwołaniem sesji sejmowej.

Warszawa, 21. 10. (Od wł. kor.). 29 i 30-go bieżącego miesiąca mają się odbyć konferencje przewodniczących

klubów parlamentarnych

centrum i lewicy w sprawie ustalenia wspólnej taktyki na nadchodzącej sesji budżetowej.

Nieudane wystąpienie komunistów

we Lwowie.

Lwów, 21 października. (Od wł. kor.). Wczorajsze wiece P. P. S. zostały zakłócone wystąpieniami komunistów. Prócz P. P. S. przed gmachem Skarbka zebrali się

komuniści

i Rusini.

Do zgromadzonych zaczął przemawiać poseł Walnicki z lewego Selrobu. Demonstrantów rozproszyła policja.

Sensacyjny mecz ligowy w Łodzi.

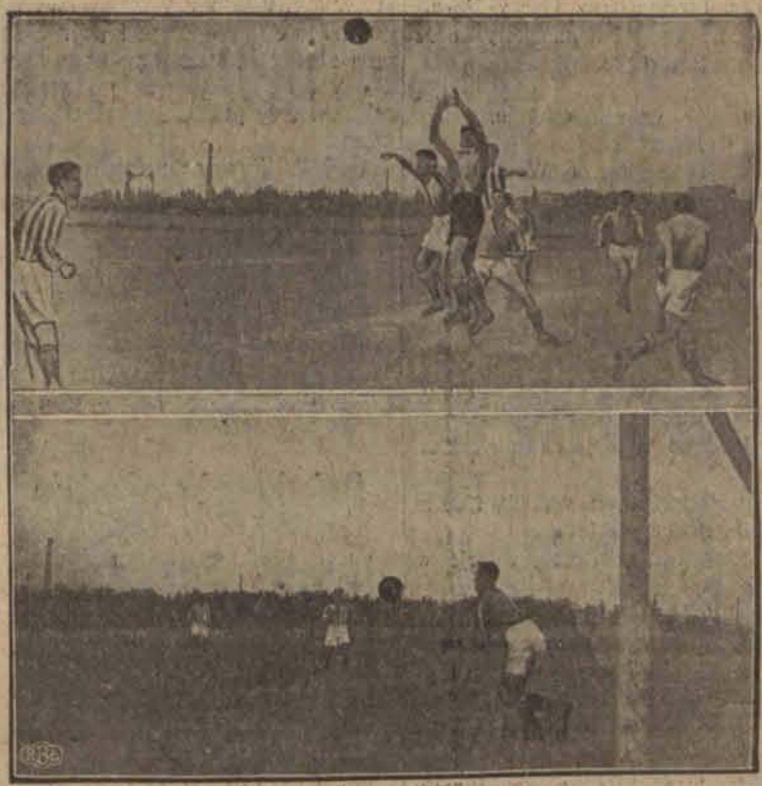

Cracovia mimo nadzwyczajnych wysiłków nie mogła pokonać Turystów. Na zdjęciu 2 momenty, górny pod bramką Fioletowych, dolny przedstawia Michalskiego, broniącego swej świątyni.

Pięciolecie sekcji praktykantów ogrodniczych.

Wczoraj w lokalu Centralnego Polskiego Związku Ogrodników, oddział w Łodzi, przy ul. Kilińskiego nr. 60, odbył się uroczysty obchód 5-letniego istnienia przy wymienionym związku sekcji praktykantów ogrodniczych.

7, 300 protokułów.

za osławiony podatek „od siedzenia w Warszawie.

Warszawa, 21. 10. (Od wł. kor.). Osławiony podatek magistracki „od siedzenia" w restauracjach, barach i cukierniach stał się

ogólnem pośmiewiskiem.

Goście kawiarniani systematycznie odmawiają płacenia podatku i dopuszczają do spisywania protokółów. Od 1-go lipca do chwili obecnej w sekcji egzekucyjnej magistratu zebrało się

7.300 protokółów

o niezapłacenie podatku.

—x—

Nowy dziennik na Pomorzu.

Akcja duchowieństwa pod hasłem współpracy z rządem.

Bydgoszcz. Onegdaj odbyło się w Pelplinie zwołane przez ks. biskupa Okoniewskiego przy udziale około 30 księży zebranie w sprawie założenia nowego dziennika bezpartyjnego, który

wychodzić będzie w Toruniu.

Obecny na zebraniu wojewoda Lamot zaznaczył, że nowo powstający dziennik będzie organem niesfałszowanej opinji pomorskiej, służącym dobru

całego państwa,

a nie klice partykularnej.

Dziennik ten ma powstać drogą drobnych składek z funduszów jak najszerszych sfer ludności pomorskiej, chcącej współpracować z władzami nad ugruntowaniem mocarstwowego stanowiska Polski.

Termin wyborów do sowietów Z. S. S. R.

Trzy etapy kampanji wyborczej.

Moskwa, 21. 10. (Tel. wł.). Odbyło się posiedzenie centralnego komitetu wykonawczego na którem ustalono

termin wyborów

do Sowietów Z. S. S. R. Kampanja wyborcza odbędzie się w czasie od 1-go stycznia do 1-go kwietnia 1930 roku w 3 etapach. W czasie od 1 stycznia do 15 marca odbędą się wybory do rejonowych Sowietów, zaś od 15 marca do 30-go wybory

okręgowe i ziemskie.

Wyciąć.

Radjo-kącik.

Warszawa, wtorek, 1411,7 m.

11.58. Sygnał czasu.
12.05. Radjowy poranek szkolny.
13.10. Kom. meteor.
15.00. Kom. gosp.
15.45. „Chwilka lotnicza".
16.15. „Kącik artystyczny LSG".
16.15. Muzyka gramofonowa.
17.15. „Wrażenia z międzynarodowego zlotu skautów".
17.45. Koncert popularny.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Giełda rolnicza.
19.50. Transmisja z Opery Pozn.
Po transmisji komunikaty oraz wiadomości bieżące.

Katowice, wtorek, 408,7 m.

11.58. Sygnał czasu.
12.05. Transmisja z Warszawy.
16.10. Komunikaty.
16.20. Koncert z płyt framofon.
17.15. Włosik: „Ogrodnik śląski".
17.45. Koncert z Warszawy.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Kom. harcerskie.
19.20 Odczyt S. Nitscha.
19.50. Transm. z Poznania. Po operze transm. z Warszawy, program na dzień nast. w języku francuskim.

Koenigswusterhausen, wtorek, 1635 m

16.30. Koncert z Lipska.
17.30. „Henryk Heine". Poezje w prozie.
18.00. Odczyt K. Luessego.
18.30. Francuski dla zaawansowanych.
19.00. Odczyt Schatzela.
19.30. A. Schaeffer czyta własne utwory.
20.05. Transmisja z Langenberg. Orkiestra radjowa.
Następnie transm. z Kassel.
Arje i pieśni Umberta Urbano.
Po transmisji fultografja.

Minister Prystor w Tomaszowie Mazowieckim.

Najbliższe zamiary resortu pracy.

Łódź, 21. 10. — Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym po opuszczeniu naszego miasta, minister pracy i opieki społecznej pułk. Prystor udał się do Tomaszowa-Mazowieckiego.

Tam, jak nam doniesiono, minister Prystor miał dokonać inspekcji Kasy Chorych oraz Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Ministra Prystora oczekiwał starosta powiatu brzezińskiego p. Tułecki.

Po przedstawieniu panu ministrowi dyrekcji i przewodniczącego zarządu Kasy Chorych — pułk. Prystor dokonał inspekcji całej instytucji, bardzo interesując się świadczeniami, pobieranemi przez ubezpieczonych, sprawnością urzędowania i t. p.

Następnie w ciągu swego dwugodzinnego pobytu p. minister Prystor przyjął delegację Związku Włókienniczego z p. Władysławem Lanbergiem i inżynierem Lichtensztajnem na czele.

Pułk. Prystor oświadczył delegacji, iż wszystko zrobi, aby zaprowadzić w Kasach Chorych

racjonalną gospodarkę

oraz by przez zmniejszenie wydatków obniżyć stawki dla ubezpieczonych.

Wbrew przypuszczeniom, wobec późnej już pory pan minister nie zlustrował Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Około godz. 10 wieczorem minister Prystor opuścił Tomaszów, odprowadzony przez przedstawicieli władz i udał się

samochodem do Warszawy.

Jak się dowiadujemy w ciągu bieżącego tygodnia minister Prystor zwiedzi cały szereg innych miast w województwie łódzkiem. (f)

—x—

Niepotrzebny wywóz waluty.

3 miljony zł. na sery zagraniczne.

Warszawa, 21. 10. Nie wielu zdaje sobie sprawę, że w roku ubiegłym sprowadziliśmy z zagranicy serów za 3 miljony złotych, wówczas gdy

na brak mleka w kraju

skarżyć się nie możemy. Jest to typowy przykład importu, będącego wynikiem niewykorzystania warunków naturalnych, a więc najzupełniej zbędnego i szkodliwego. W celu przeciwdziałania temu szkodliwemu importowi i rozwoju produkcji krajowej powstał dwa lata temu z inicjatywy prezesa Tow. Rolniczego w Baranowiczach „Związek Producentów sera województwa nowogrodzkiego". W ciągu 2-ch lat pracy związek zrzeszył 21 serowni, dążąc do postawienia ich na poziomie dzisiejszych wymagań technicznych, podniósł jakość wyrobów i ujednostajnił je. W tym roku związek ma na sprzedaż przeszło

100 tysięcy kilogramów

wyrobów serów. Serowarstwo nowogrodzkie, wskrzeszając dawne tradycje słynnych serów litewskich, wystąpi ze swemi wyrobami gremjalnie na Wystawie Ruchomej Przemysłu Krajowego w Baranowiczach, która ma się rozpocząć dnia 20 b. m. i trwać będzie do dnia 27 b. m. Kupiectwo importujące sery zagraniczne powinno żywo zainteresować się naszem serowarstwem krajowem i Wystawą w Baranowiczach, na której poza tem bogato będzie reprezentowany dział rolniczy i przemysłowy. (L. S. G.)

—x—

Dzisiejszy jubileusz żarówki elektrycznej.

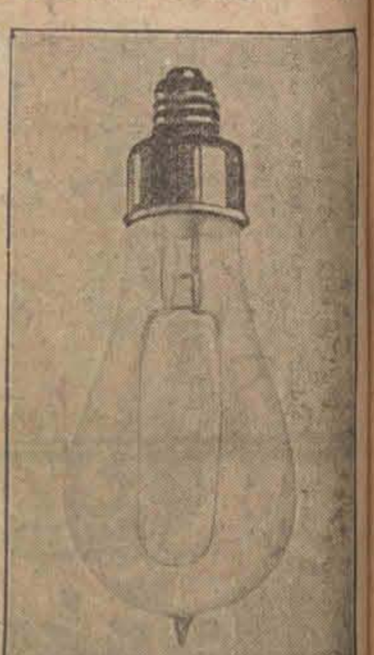

Dzisiaj mija 50 lat od chwili gdy po raz pierwszy zabłysło światło węglowej żarówki Edisona.

Celem upamiętnienia tej epokowej chwili Amerykanie dzisiaj wieczorem zgaszą światła w całych Stanach Zjednoczonych, poczem Edison znowu włączy prąd i zaświeci żarówki całego kraju. (w)

URZĘDNICY (czki) państwowi, komunalni i pracownicy prywatni! **od 18—23 b. m.**
Sprzedajemy **z rabatem na własne weksle i bez wpłaty** bieliznę męską, damską, **jedwabie**, firanki, **palta damskie**, kapy gobelinowe, parasolki, trykotarze, reformy i inną galanterję.
„KREDYTPOL" PIOTRKOWSKA 70 front II-gie p.

Popierajmy budowę szpitala O.O. Bonifratrów *w Choinach.*

SKLEP kolonjalny z urządzeniem, pokojem, kuchnią i szopą na węgiel z powodu wyjazdu do odstąpienia, ulica Kielma 19. Wiadomość na miejscu.

PRZYBŁAKAŁ się pies (chart). Odebrać: Rzgowska 62, Kensz.

OKAZYJNIE do sprzedania palto karakułowe damskie. Wiadomość: Przejazd 14. Kowalska.

ODSTAPIE sklep szewcki z powodu choroby, ulica Sienkiewicza 34.

Pijak zatrzymał pociąg.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 21. 10. — Wczoraj po południu w podwórzu przy ul. Wolborskiej 32 spadła z okna I piętra 2-letnia Sura Kon,

córka pończosznika.

Nieszczęśliwe dziecko odniosło ogólne ciężkie obrażenia ciała. Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

* * *

Przy zbiegu ulicy Kijowskiej i Rokicińskiej napadnięty przez nieznanych sprawców odniósł szereg ran kłutych klatki piersiowej i głowy 17-letni

Józef Uptas.

praktykant malarski, zamieszkały przy ulicy Kunicera 31 (Widzew).

Ofierze tajemniczego napadu udzielił o pomocy pogotowie ratunkowe w lokalu 9-go komisarjatu policji.

* * *

W dniu wczorajszym jeden z przechodniów, idąc przez plant kolejowy przy ulicy Tuszyńskiej na Chojnach zauważył leżącego na torze nieprzytomnego mężczyznę. W odległości kilkudziesięciu metrów od leżącego ukazał się mknący całą siłą pary pociąg.

Przechodzień, nie tracąc chwili czasu jął dawać maszyniście znaki. Zostały one zrozumiane. Pociąg zatrzymał się w odległości paru zaledwie metrów od leżącego.

Nieznajomego zniesiono z toru i zawezwano pogotowie. Lekarz stwierdził nieznaczne okaleczenia głowy, pochodzące od upadku wskutek pijaństwa.

Alkoholikiem okazał się 61-letni Tomasz Zwoliński, zam. przy ul. Piaskowej 44.

—x—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Uzurpator i samozwańczy król Habibullah został schwytany przez wojska nowego króla Afganistanu Nadir Cha na i skuty łańcuchami przywieziony do Kabulu, gdzie zostanie postawiony przed sądem wojennym.

(—) W Tuszynie spłonął podczas pożaru domu 69-letni Jakób Rywalski.

(—) Warszawa uczciła w sposób uroczytsy 300-lecie urodzin króla Jana III.

(—) W Grodnie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Elizy Orzeszkowej.

Poświęcenie oddziału

Banku Gospodarstwa Krajowego

w Radomiu.

Radom, 21. 10. (Od wł. k.). Wczoraj dokonano tu poświęcenia oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego. W uroczystości wzięli udział wiceprezes banku generał Maciszewski, dyrektor Parys i wojewoda Korsak.

Odzyskanie zagrabionych rękopisów.

CENNE SKARBY POLSKIEJ PRZESZŁOŚCI

powróciły do Warszawy.

Z Warszawy donoszą:

W tych dniach nadeszły z Leningradu do Warszawy dwa zbiory rękopisów i partja map i planów, a pochodzące z bibljoteki Załuskich i Tow. przyjaciół nauk. Jeden z tych zbiorów rękopisów, powstały w latach

1461 — 1463,

obejmuje pisma, listy, akta, traktaty, mowy i t. p. dotyczące spraw husyckich w Czechach, Polsce i na Śląsku. Wśród map i planów są m. in. plany Torunia i Wilanowa z XVII wieku.

Ogółem rękopisów, odebranych dotychczas Rosji i posiadanych już w kraju jest

11.337.

Zbiór ten, w językach łacińskim, polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim i in. pochodzi przedewszystkiem z księgozbiorów Załuskiego, uniwersytetu warszawskiego i Tow. przyjaciół nauk, wywiezionych po III rozbiorze i po upadku powstania listopadowego.

Liczba ta nie obejmuje 1900 polskich manuskryptów, jakie na podstawie umowy z r. 1922 pozostawiono wzamian za ekwiwalent, przysługujący Polsce, a dotyczący jeszcze [illegible] nie otrzymany.

Zwrócone rękopisy przekazane zostały bibljotece Narodowej w Warszawie.

—xx—

Napad na przechodnia.

Rzeźnik ofiarą nożowników.

Łódź, 21 października. — W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem przed domem przy ulicy Niciarnianej 15 wynikła gwałtowna bójka, zakończona

krwawym epilogiem.

Pomiędzy kilku przechodzącymi osobnikami wynikł spór na tle rozrachunków za libacje. — Pijani chwycili za noże. W tej właśnie chwili z domu przy ul. Niciarnianej 15 wychodził od znajomych 24-letni Józef Gutrych, rzeźnik, zamieszkały przy ulicy Wilanowskiej 6

Awanturnicy wzięli go za uczestnika bójki. Na Bogu ducha winnego przechodnia posypały się ciosy. Gutrych ugodzony nożem w plecy upadł, brocząc krwią na ziemię. Awanturnicy przestraszeni widokiem krwi zbiegli.

Do rannego zawezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził u Gutrycha głęboką ranę pleców, przyczem uderzenie to spowodowało uszkodzenie kręgosłupa oraz liczne rany głowy. Gutrycha przewieziono

do szpitala

św. Józefa, gdzie walczy ze śmiercią.

Zawiadomiony o powyższem IX komisarjat policji wszczął energiczne śledztwo, w rezultacie którego jednego ze sprawców krwawej bójki aresztowano. Dalsze poszukiwania trwają.

—xx—

Rekordowy lot ze 160 pasażerami.

Przekrój samolotu olbrzyma „DO X", który w sobotę dnia 19 b. m. odbył nad Jeziorem Bodeńskiem rekordowy lot ze 160 pasażerami. Jest to największa ilość pasażerów, jaka kiedykolwiek unosiła się w powietrzu. (h)

Wojna z przemytnikami w Stanach Ziednoczonych.

Straż celna Stanów Zjednoczonych urządziła wzdłuż całej granicy pościg za przemytnikami. Z powodu znakomitych motorów statków przemytniczych. — okrętom rządowym udało się schwytać tylko jedną łódź szmuglerów. (h)

Król zapałczany niema czasu na ożenek.

Człowiek o stalowych nerwach.

Cała Europa mówi dzisiaj o szwedzkim królu zapałczanym Ivarze Kreugerze, który jest naj bogatszym człowiekiem w Europie, a najbogatszym nieżonatym człowiekiem całego świata. Kreuger posiada w swoich rękach

monopole zapałczane

w jedenastu krajach europejskich, a ostatnio jak wiadomo, ubiega się o monopol zapałczany w Niemczech.

Warto bliżej zapoznać się z tym niezwykłym człowiekiem i jego ciekawym trybem życia. Znamiennem jest, że szwedzki król zapałczany i magnat stalowy, jest człowiekiem bardzo spokojnym, małomównym i nad zwyczaj ambitnym. W głębi duszy jest marzycielem.

Kreuger nigdy nie zamieszkule w hotelu. — We wszystkich większych miastach, z któremi utrzymuje stosunki handlowe, ma swe własne, luksusowe mieszkania. Tak np. w Warszawie posiada mieszkanie, składające się

z 20 pokoi,

aczkolwiek już od kilku lat tam nie był. Niemal we wszystkich stolicach europejskich posiada wielkie mieszkania, tak samo w Nowym Jorku, gdzie przebywa tylko raz w roku i to przez kilka dni. Kreuger lubi bardzo samotność, a przytem ma wstręt do zależności. Z tego też powodu nie utrzymuje szofera, tylko

wynajmuje taksówki.

Szalony jest wysiłek tego niezwykłego finansisty. Nadzwyczajna energja i wytrzymałość pozwalają mu na nieprzerwaną pracę przez 4 dni i noce. Nie odczuwa on przytem żadnego zmęczenia. Jedynym odpoczynkiem jest dlań

zimna kąpiel poranna.

Kreuger chętnie pali papierosy, natomiast jest wielkim wrogiem alkoholu. Lubi bardzo mocną kawę, herbatę i wodę mineralną.

Kreuger uznaje tylko pracę. Matce swej sprawia dużo kłopotu, ponieważ nie chce się ożenić. Niema poprostu na to czasu. Liczy jednakowoż już 50 wiosen.

Tak żyje człowiek, którego jedynym celem jest praca i gromadzenie kapitałów.

Za taki uśmiech

można oddać życie!

CÓRKA MORZA.

Powieść dzielnej kobiety.

20-letnia Amerykanka Joan Lowel napisała książkę, która uzyskała w Stanach Zjednoczonych

sukces zupełnie wyjątkowy.

W ciągu dwóch tygodni jej powieść p. t.: „Córka morza" rozeszła się w kilkuset tysiącach egzemplarzy.

Joan Lowel jest córką marynarza. Gdy miała jedenaście miesięcy, przeniesiono ją na żaglowiec jej ojca, a od tego czasu Joan rzadko tylko okręt opuszczała. Ledwie nauczyła się mówić, klęła już jak stary wilk morski, a gdy miała lat sześć, wdrapywała się na maszt, jak

najdzielniejszy marynarz.

Przed dwoma laty uratowała Joan podczas podróży morskiej życie amerykańskiemu autorowi filmowemu Tompsonowi. Tompson zakochał się w niej i poślubił ją. Od tego czasu Joan porzuciła swe życie koczownicze na rozległych obszarach morskich i osiadła w Los Angelos.

Powieść jej przedstawia właśnie w sposób barwny życie autorki na morzu i rozliczne przygody, których doznała. Moja książka — pisze Joan Lowel w przedmowie do swej powieści — nie jest bynajmniej moim wymysłem, lecz opiera się całkowicie i

wyłącznie na życiu.

Krytyka przyjęła tę książkę z wielkim entuzjazmem i nazwała ją wprost arcydziełem.

—×—

WALKA Z JEDNOSTAJNOŚCIĄ.

Powrót do wzgardzonej kobiecości.

Nowe nakazy stolicy świata.

Paryż, w październiku.

Ciekawa rzecz, komu mamy do zawdzięczenia zmianę w psychice kobiecej. Oto ni mniej ni więcej tylko bisunessowi, a mianowicie magazynom konfekcji i salonom mód w Paryżu.

Oddawna już fabrykanci materjałów jedwabnych i wełnianych

czuli się nieszczęśliwi

z powodu krótkości i opiętości sukien, które wymagały tak mało materjału, zaś artyści, komponujący modele, zrozpaczeni byli z powodu prostej linji, która nie pozostawiła żadnego pola

drogo opłacanej fantazji

krawca. Naprózno usiłował co rok agitować za podłużeniem spódnic i lansować suknie stylowe, by w ten sposób obudzić zamiłowanie do malowniczości Kobiety

gardziły kobiecością,

bo było to dla nich równoznaczne ze słabością, a słabość oznacza niewolę, której pragnęły pozbyć się raz na zawsze. Kobiety nie ośmieliłyby się więc być sobą. Lecz teraz nie może już być wątpliwości.

Panie chętnie przyjmują to co im Paryż narzuca, a więc powrót do form kobiecych, miłych, pełnych godności, wytwornych i znamionujących pełnię uczuć i fantazji. A więc okrycia pełne tajemnic, skrzydła rękawów i romantyczne linje. Kobiety ubierają się znowu po kobiecemu i to z miną triumfującą i mało dbają o to, że ktoś pomyśli, iż

nie zdały egzaminu dojrzałości.

A niebezpieczeństwa nowego kierunku?

Te zmory dawnej mody w postaci wycięcia w pasie i ogonów, wlokących się w błocie ulicznem? Ale to chyba kobiecie nie grozi. W każdym razie muszą być na straży, bo rozswawolona moda pod płaszczykiem swej dewizy niejedną im

narzuci ekstrawagancje.

Kobiety są już jednak zbyt rozsądne, zbyt wielka liczba z pośród nich pracuje w biurach, laboratorjach, szpitalach, a choć by nawet w kuchni i pokoju dziecinnym.

A nawet „lady of leisure" zanadto zrosła się ze swoją pracą, choćby to była nawet próżniacza praca sportu, by pozwoliła się nanowo zasznurować.

Poza tem wysmukłość jest dalej zasadniczym warunkiem

młodego wyglądu.

Zniesiona jest tylko przesada w „wysmukłej linji". A więc wszystko to, co za dnia, podczas pracy i sportu, przeszkadza wolności i zręczności ruchów nie będzie i nie może być przyjętym jako moda.

Sztuka krawiecka ma i bez tego wielkie zadanie: powinna starać się by do prawideł wolnej kobiecości

weszło piękno.

To, co uczyniła dotychczas, było przeważnie pracą negatywną. Zniosła tyranję sukni — koszulki wygodnej wprawdzie, ale brzydkiej dla kobiet powyżej lat 25, zniosła

wszechwładztwo kształtów chłopięcych,

skazujących kobiety na anemję.

Wypowiedziała wojnę standaryzacji i **mechanizacji mody**, a więc pośrednio kobiety. Teraz znowu będą mogły się ubierać „do twarzy" a nie tak jak im dyktuje mniejszość. A jeżeli ta mniejszość chudych nie jest zadowolona z przewrotu, to niech sobie zostanie przy swojej linji. Nowa moda jest

bardziej wspaniałomyślna i urozmaicona,

znowu pozwoli kobiecie, by zdawała się coraz inna.

Wobec tego przegrupowania nie należy się obawiać, że cały ruch kobiecy utknie na martwym punkcie, że młode panienki znowu będą wstydliwie spuszczały oczy, a kobiety będą mdlały, gdy życie twardo się z niemi obejdzie. Kobieta dała już dowody swej dojrzałości. W takiej lub innej sukni nie cofnie się z raz obranej drogi.

Maleńkie „rendez-vous".

Marja Bogda i Jerzy Marr, kochankowie polskiego ekranu.

CYRK STANIEWSKICH
przy ul. Al. Kościuszki 75.
Dziś i codziennie o godz. 8.30 w.
Wspaniały program 18 światowych atrakcji.
UWAGA! We wtorek 22 i środę 23 po 2 przedstawienia o godz. 4 p.p. i 8.30 wiecz.
Na przedstawienie popołudniowe **ceny zniżone.** Galerja 75 gr. dzieci 50 gr., Miejsca siedzące 1 zł.

850 pestek czereśni

w jednym żołądku.

W Montaux wezwano lekarza do 14-letniej dziewczynki, która objadła się czereśniami, siedząc pół dnia na drzewie, aż się poczuła nieswojo i wróciła do mieszkania, skarżąc się

na ból żołądka.

Wezwany lekarz zarządził natychmiast operację i wydobył z żołądka dziewczynki 850 pestek czereśni. Operacja jednak nie pomogła, gdyż w pół godziny potem dziewczynka skonała w wielkich męczarniach.

—×—

Słonie oblane czerwoną farbą.

Walka zwierząt w Indjach.

Zestawienie starego indyjskiego malarstwa w r. 1528 z nowoczesnemi fotografjami świadczy, jak mało się zmieniły w biegu stuleci

ulubione rozrywki ludowe w Indjach.

Wprawdzie religja zabrania Hindusom zabijania zwierząt, mimo tego przepadają oni za walkami zwierząt a tysiączne rzesze przypatrują się bojowi specjalnie do tego zaprawionych słoni lub też wielbłądów. Oczywista, iż walki nie są prowadzone do tego punktu, żeby jedno ze zwierząt

utraciło życie.

Przerywa się je natychmiast, gdy zwycięstwo jest zdecydowane i gdy zwycięzca chce dobić przeciwnika. Zwłaszcza wielbłądy okazują w tych walkach nieprawdopodobną wytrwałość i dzielność i dowodzą, że są właściwie bardzo

wojowniczego temperamentu,

który dzięki ujarzmieniu przez człowieka uległ tylko stłumieniu, a nie zupełnemu zniknięciu. Podczas tych walk oblewa się słonie często czerwoną farbą, aby przeciwników doprowadzić do wściekłości.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

COSMO HAMILTON. (10

Skandal.

Przełożyła St. H.

—×—

Beatrix roześmiała się.

— Szkoda, Brownie, że nie usłyszała pani następnych wierszy. Nawet ja zarumienię się, kiedy będę je wygłaszała tam, pod drzewami. Dobrze — zwróciła się do krawcowej — sądzę, że kostjum będzie zupełnie dobry. Proszę nie zapomnieć przygotować mi różdżkę. Wianek zrobię sama z żywych kwiatów. Czy mam jeszcze raz przyjść do miary?

— Nie, miss Vanderdyke, niema już prawie nic do zrobienia. Jeszcze tylko srebrny pasek, ale nie będziemy przecież fatygowały pani dlatego.

— Dobrze — odrzekła Beatrix. — Wyjeżdżam jutro, zaraz po lunch'u. Proszę mi w porę odesłać kostjum. Dziękuję.— Dowidzenia.

Pani Keene wydała lekki okrzyk. Zapomniałaś przecież włożyć suknię — rzekła.

— Czyżby? Taki żar, że suknia wydaje się niepotrzebna.

Beatrix zawróciła. Przeszła już prawie połowę drogi do schodów, w czarującem „dessous". Nie mogła nigdy oprzeć się pokusie gorszenia pani Keene. Beatrix włożyła suknię. — Zauważyła, że panna, która jej przymierzała kostjum, wygląda bardzo blado i mizernie.

— Czy pani nigdzie nie wyjedzie? — zapytała.

Lekki uśmiech, pełen zmęczenia, przebiegł przez ładną twarzyczkę dziewczęcia.

— Nie, miss Vanderdyke, nie w tym roku...

— Jakto, nie będzie pani miała żadnego urlopu?

Dziewczyna potrząsnęła głową. — Matka moja jest chora i koszty leczenia...

— Jak się pani nazywa? — spytała Beatrix.

— Mary Nicholson.

Beatrix podeszła do pani Keene, która przy oknie oglądała jakiś paryski model, otworzyła torebkę ,przewieszoną przez rękę starszej pani i wyjęła książeczkę czekową. Podeszła do jednego z biurek, usiadła i wypisała czek na pięćset dolarów na imię dziewczyny, którą widywała tu stale zapracowaną. Włożyła czek do koperty i napisała na niej: „Bardzo proszę zrobić mi przyjemność użycia tego na mały wypoczynek". — I wetknąwszy zpowrotem książeczkę czekową do obszernej torby, w której pani Keene przechowywała cały zbiór rzeczy, mogących się przydać w razie zatonięcia okrętu lub w innym podobnym wypadku, Beatrix wsunęła kopertę w rękę dziewczęcia, mówiąc: „Dowidzenia, a proszę mnie zawiadomić o zdrowiu matki".

Kiedy schodziły ze schodów, nad miastem rozległ się pierwszy huk grzmotu i lunął wielkokroplisty deszcz.

— Będziemy musiały pojechać do domu — rzekła Beatrix. — Proszę, niech pani każe sprowadzić taksówkę.

Podeszła do nich zastępczyni hrabiny.

— Czy kostjum podoba się pani, miss Vanderdyke?

— O tak —odparła Beatrix. — Będzie wyglądał dobrze. Ale muszę bardzo uważać, gdy będą mnie fotografowali, bo jeżeli stanę pod światło — przezroczysty kostjum nie zostawi wiele dla wyobraźni.

— Żyjemy obecnie w wieku sztuki — powiedziała Madame ze znaczącym uśmieszkiem.

Beatrix dogoniła swą towarzyszkę już pod dachem podjazdu. Ze szklanego dachu spływały potoki deszczu. Portjer z napisem „Roul" na czapce, czynił wszelkie możliwe wysiłki, ażeby przywołać taksówkę; ale — daremnie. Wszystkie taksówki z postoju przed „Grand Hotelem Nord" były już zajęte.

— Obawiam się, że będziemy musiały czekać — powiedziała pani Keene.

— Nie robię sobie nic z deszczu — zdecydowała Beatrix. — Chodźmy pieszo.

— Niewielką mam na to ochotę, kochanie — rzekła pani Keene. — Wielekroć przemoknę zaraz odczuwam moje reumatyczne bóle, przytem suknia mi się zniszczy. Bądź cierpliwa choć pięć minut.

— Czy pani myśli, że mogę? — spytała Beatrix. — Pięć minut to trwa bardzo długo.

W nowej pięknej limuzynie przejeżdżało właśnie dwóch panów. Ten, który nie prowadził samochodu obejrzał się i spostrzegł dwie panie, stojące pod daszkiem wejścia. Samochód zwolnił biegu, zawrócił i bezgłośnie stanął przed „Roul'em". Fraser wyskoczył z auta i trzymając kapelusz w ręku, stanął przed Beatrix.

— Witam panią — rzekł. — Porządna burza, prawda? Może mógłbym panie odwieźć?

— O, hallo! — zawołała Beatrix. — Zdawało mi się, że to pan. To mile z pana strony, że pan nas odwiezie. Taksówki są na wagę złota. Pani Lester Keene — pan Malcolm Fraser.

— Jak się pan ma? — rzekła pani Keene ze zwiększoną uprzejmością, wobec obawy bólów reumatycznych i zniszczenia sukni. — Jesteśmy panu bardzo obowiązane, że pan przychodzi nam z pomocą.

Fraser promieniał, patrząc na Beatrix. Jego szczera twarz wyrażała hołd dla jej piękności.

— Panie niczem nie są mi obowiązane — rzekł. — Pragnąłbym, ażeby tak było. Poprostu udało mi się spostrzec panie. — Samochód należy do Franklina.

Beatrix obdarzyła go uśmiechem. Wydawał jej się znów kimś w rodzaju przybranego brata — tym samym poważnym chłopcem, o okrągłej twarzy, który pilnował jej saneczek, nosił za nią łyżwy i wogóle zawsze i chętnie był na jej usługi.

— Ma pan prawdziwy talent, Malcolmie, spostrzegać ludzi, wtedy, kiedy jest im pan najbardziej potrzebny — rzekła i temi słowami już sowicie go wynagrodziła.

Franklin wysiadł z samochodu i podszedł do Beatrix, w chwili, gdy pierwsza ruszyła i pod daszka nad wejściem.

— Jak mamy panu okazać swą wdzięczność, panie Franklin? — Wyciągnęła do niego rękę, gestem pełnym wdzięku. — Zjawił się pan właśnie w chwili, kiedy już miałam zamiar ruszyć w tę ulewę.

— Za chwilę przemokłaby pani do nitki — odpowiedział. — Deszcz prawdziwie podzwrotnikowy.

D. c. n.

Jak urzędnik usidlił kontrolera sekwestratorów?

Wystawne kolacje w restauracjach.

Z Będzina donoszą:

We wczorajszym numerze naszego pisma donosiliśmy o wykryciu nowych nadużyć w urzędzie skarbowym w Będzinie.

Szczegóły tych nadużyć przedstawiają się następująco:

Przed paru miesiącami został przyjęty na próbną służbę w charakterze sekwestratora

Longinus Uchnast.

Młody ten człowiek, chcąc sobie zaskarbić względy bezpośredniego zwierzchnika, kontrolera sekwestratorów Ludomira Kolasińskiego, zaczął zapraszać go na sute libacje.

Zabawa szła na całą parę.

W restauracjach zagłębiowskich płacono rachunki za kolację po 100 i więcej złotych, a wszystko z pieniędzy, które zabrał Uchnast od płatników.

Z jakiego źródła pochodzą pieniądze, wydawane przez Uchnasta na pijaństwo, Kolasiński dobrze wiedział.

Wkońcu, gdy się zebrała suma tysiąca paruset złotych, — Uchnast, na polecenie Kolasińskiego, począł

fałszować wpłaty,

wstawiając późniejszy termin płatności.

Jednak gdy i to już się nie dało ukryć, Kolasiński kazał Uchnastowi nagwałt starać się o pieniądze, by pokryć roztrwonioną sumę.

Wówczas Uchnast wyruszył w podróż i objechał całą swą rodzinę,

poszukując pieniędzy.

Niestety, nie mógł on nigdzie takiej sumy zdobyć.

Powrócił więc i zakomunikował o tem Kolasińskiemu.

Ten to kompan od wypitki Uchnasta i moralny sprawca defraudacji skarbowych pieniędzy, z zimną krwią udał się do naczelnika urzędu skarbowego i zameldował o popełnionych nadużyciach, zwalając

całą winę na Uchnasta.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło jednak nadużycie wspólwinę Kolasińskiego.

W dniu wczorajszym Kolasiński i Uchnast zostali aresztowani i przekazani sędziemu śledczemu, który obydwóch osadził w więzieniu.

Nadmienić należy, że jest to już drugi wypadek w tym urzędzie defraudacji pieniędzy skarbowych przez niesumiennych urzędników, równocześnie i tło całej tej sprawy rzuca ciekawe światło na stosunki, panujące w będzińskim urzędzie skarbowym.

Komunista z kulą w sercu.

Nieudana ucieczka.

Z Wilna donoszą:

Strażnica Łukojnie w rejonie Filipowicz przed kilku dniami była widownią tragicznej próby ucieczki jednego z aresztowanych przez patrol KOP-u

komunistów.

Korzystając z ciemności nocnych dwóch wysłanników centrali K. P. Z. B. z instrukcjami dla miejscowych jaczejek usiło wało przedostać się na terytorjum Polski. Zaczajona placówka KOP-u zamiar ten spostrzegła, pozwalając jednak na przejście granicy. W chwili, gdy za kordonowi „goście" usiłowali przedostać się w głąb polskiego terytorjum zostali

otoczeni przez kopistów.

Nieproszonych gości osadzono w strażnicy, skąd podjęli oni próbę ucieczki przez wyłamane okno. Jeden ze zbiegów został ujęty, drugi niejaki Lejba Fernsztajn, który zbagatelizował wezwanie wartownika do zatrzymania się padł trupem na miejscu ugodzony

kulą w serce.

Pociąg odszedł...

Bandyci zostali na dworcu.

Z Wilna donoszą:

Na jadącego z Niemna do Lidy furmanką A. Majewskiego napadło dwóch zamaskowanych bandytów, którzy po uprzedniem steroryzowaniu go rewolwerami

zrabowali mu 500 zł.,

poczem zbiegli.

Ochłonąwszy z przerażenia Majewski powrócił do Niemna gdzie o całem zajściu powiadomił posterunek P. P. Zarządzono natychmiast pościg wysyłając 8 posterunkowych konnych i na rowerach.

Przypuszczając, że bandyci będą się starali w celu zatarcia śladów odjechać pociągiem do Lidy, pogoń skierowała się na stację Niemen, jednak w chwili, gdy dojeżdżano do stacji pociąg odszedł. Zawrócono więc na gościniec z zamiarem dotarcia do Lidy.

Traf jednak chciał, że i bandytom nie udało się zdążyć na pociąg i w chwili, gdy zbliżali się do stacji, stanęli

oko w oko z policją.

Widząc, że są ścigani próbowali uciekać, lecz natychmiast zostali otoczeni przez policję, która po zatrzymaniu ich rozbroiła i zakuła w kajdanki. Przy zatrzymanych znaleziono tylko 420 złotych — resztę zdążyli przepić.

—XX—

KRATECZKI.

Psi zamach na damskie nóżki.

Wesoła sprawa w sądzie.

Gdzież te miłe czasy, kiedy kobieta nosiła suknie do kostek, kiedy mężczyzna, ujrzawszy malutki kawałeczek damskiej nóżki był już wniebowzięty? Gdzie te czasy, kiedy panią od służącej można było odróżnić chociażby przez różnicę pończoch, bowiem Kasie i Marysie nosiły się ciepło, solidnie i praktycznie, nie wiedząc co to jedwab na nóżkach. Uleciały te czasy razem z dymkiem dobrych, przedwojennych papierosów.

Dzisiaj wogóle nie warto pisać o tem, co jest dzisiaj i lepiejby było, gdyby już było jutro. Dzisiaj bowiem mówić musimy o psie i kobiecie. Pies i kobieta! Zdawaćby się mogło pozornie, że te dwa stworzenia nie mają z sobą nic wspólnego, przeciwnie różnią się, gdyż pies jest wierny, czego nie można powiedzieć o kobiecie, jednakże mają również wiele cech wspólnych.

Jednakże psy posiadają wiele pięknych zalet, którychby z trudem można było doszukać się w kobiecie i dlatego szczęśliwi są ci, którzy posiadają psa, a nie mają żony. Zamiast żony lepiej już sprawić sobie radjoodbiornik, który też przecież strasznie gada.

Jedną rzecz jednakże posiada kobieta pociągającą i przeważającą tak nad radjem, jak i nad psem: nogi. Znam ludzi, którzy dla ładnych kobiecych nóżek, zdolni są popełniać największe szaleństwa, nawet małżeństwo. Kobieca nóżka jednak że musi być odpowiednio „podana", to znaczy ubrana. Nóżka bowiem w grubej wełnianej pończosze nie wykazuje całego swego czaru, co uskutecznione być może tylko przy pomocy cienkiej jedwabnej pończoszki (od 12 do 25 złotych para).

PIES I KOBIETA.

Helena Jatczak, służąca, zamieszkała przy ul. Andrzeja 54 jest niewiastą przystojną o nie zwykle zgrabnych nóżkach. — Dzięki zasobom swej chlebodawczyni, Helcia stale nosiła piękne pończoszki, które wyraziście uwydatniały wdzięczny kształt jej dolnych kończyn.

W tym samym domu, co i Helcia, posiada piekarnię Karol Ulrych, który dla obrony swego majątku trzymał psa. — Pies Ulrycha nie był zasadniczo źle usposobiony względem przechodniów, posiadał jednak dziwny pociąg do nóżek Helci. Niewiadomo, co dokładnie czuło psie serduszko na widok nóżek Helci, piesek bowiem nie mógł nam tego ze zrozumiałych względów powiedzieć wtajemniczemi jednak twierdzą, że piesek poznał się na tem, co dobre, słowem, że ma gust wcale niezły.

Piesek piekarza z natury rzeczy karmiony był wyłącznie pieczywem. To mu się znudziło i 20 maja r. b. skosztował kawałek mięsa z nóżki Helci. Nóżka boleśnie krzyknęła, zjawił się posterunkowy, zrobił protokół i w dniu wczorajszym właściciel namiętnego pieska, Karol Ulrich stanął przed Sądem Grodzkim.

Oskarżony twierdził, że piesek nic złego Helci nie zrobił, tylko rozerwał troszkę pończoszkę, że wogóle czas, żeby kobiety wróciły do długich sukien wówczas ich nogi nie będą prowokowały spokojnych piesków i t. d. Świadkowie natomiast oświadczyli, że piesek ugryzł i koniec.

Wyrok: Karol Ulrych skazany został na 30 zł. grzywny lub 3 dni aresztu.

— Gdybym to chociaż ja ugryzł, to wiedziałbym za co płacę — mruczał Karol Ulrych, wychodząc z sądu.

Jerzy Krzecki.

—×—

Bezrobotny zamordował siekierą żonę.

Smutny finał awantur i bójek.

Z Sosnowca donoszą:

W Myszkowie w jednym z domów przy ulicy Towarowej skromne mieszkanie zajmowało małżeństwo Stefan i Juljanna Lemańscy.

Lemański od dłuższego czasu pozostawał bez pracy i był na całkowitem utrzymaniu żony. Sytuacja taka nie podobała się, oczywista jego żonie, która stale robiła mu wymówki, radząc mu przytem aby starał się

o jakieś zajęcie.

Na tem tle dochodziło między małżeństwem do częstych kłótni i awantur.

Jedna z przykrych awantur wynikła w mieszkaniu Lemańskich wczoraj. Epilog jej jednak był bardzo tragiczny. Oto Lemański, po dłuższej utarczce słownej żony

porwał siekierę

i ciął nią z całym rozmachem w głowę swej połowicy.

Cios był śmiertelny i Lemańska, brocząc obficie krwią runęła martwa na ziemię.

Morderca po dokonaniu zabójstwa przerażony swym czynem zbiegł z mieszkania. Zawiadomiona jednakże przez sąsiadów o morderstwie policja mężobójcę odszukała i przekazała go władzom śledczym.

Voilà!

Śliczna Colombina — Alberta Vaughu — w filmie z za kulis kabaretów p. t. „Wesoła rodzinka".

Bagnetem w plecy szwagra.

Zbrodnia przed ślubem.

Z Lublina donoszą:

Sergjusz Klimek, kochał się w młodej i urodziwej pannie Danieluk mieszkance wsi Rośniki, pow. równieńskiego.

Między młodymi sprawa stanęła na najlepszej drodze, a nawet oznaczony był

dzień ślubu.

Pozostały tylko sprawy majątkowe. Zakochany po uszy Klimek właściciel jednej dziesięciny ziemi, żądał w posagu od brata narzeczonej 5-ciu dziesięcin. Na tem tle powstały spory i waśnie, które wreszcie znalazły tragiczne rozwiązanie. Mianowicie pewnego dnia Danieluk poprosił do siebie Sergjusza na kolację sądząc, że dojdą do porozumienia. Niestety stało się inaczej. Narzeczony był uparty — powstała sprzeczka w której Danieluk ugodził przyszłego

szwagra bagnetem w plecy.

Klimek po ciężkich męczarniach zmarł.

Przed kilku dniami sprawę tą rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Lublinie — skazując Danieluka na trzy lata domu poprawy.

Zbrodniarz sam wymierzył sobie karę.

Samobójstwo mordercy.

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilku dniami w powiecie rzeszowskim dokonana została zbrodnia morderstwa, której tłem były

osobiste porachunki

między parobkami tej samej wsi. Mianowicie Franciszek Sadłowski z Błażowej zamordował sztyletem Leona Legięcia, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Dopiero 13 b. m. posterunkowi Turman Józef i Frań Andrzej patrolując w gminie Borek nowy natknęli się niespodziewanie na Sadłowskiego który na ich widok począł uciekać. Ponieważ Sadłowski ukrył się w domu Piotra Barana, posterunkowi weszli doń, jednak Sadłowski przywitał ich

wystrzałami rewolwerowemi

które na szczęście chybiły. — Gdy wezwania do zaprzestania strzelaniny nie odniosły skutku posterunkowi oddali ze swej strony 12 strzałów w kierunku kryjówki Sadłowskiego. Jeden z tych strzałów ranił w nogę. Zbrodniarz niechcąc oddać się w ręce policji, wystrzałem w skroń pozbawił się życia. Tragedja ta wywołała w okolicznych wsiach wielkie wrażenie.

—XX—

J. LANDRE.

Proteza tancerki.

Zdjąwszy sztuczną nogę, Blanka Baliveau ustawiła ją w kącie pokoju, jak robiła to co wieczór i skacząc na jednej nodze, zbliżyła się do łóżka. Wsunęła się pod kołdrę z zadowoleniem niemal błogiem, które odmalowało się na jej twarzy. I jak robiła to zawsze, pogrążyła się w myślach.

Było to zajęcie, któremu niewiele poświęcić mogła czasu, gdy miała jeszcze obie nogi. I poco myślą przywoływać ubiegłe godziny dnia, spędzonego bez przerwy na nogach, by zarobić na chleb powszedni? W zaraniu swojej karjery była dziewczyną „na posyłki", następnie roznosicielką w dzień i tancerką w nocy. Nogi służyć jej musiały dniem i nocą. Zawdzięczała im możność odbywania dalekich kursów i przeżycia rozpaczliwych przygód.

Przy roznoszeniu „sukien i konfekcji" po raz pierwszy spotkała się z miłością. „On" miał twarz przystojną, lecz nie miał „za grosz" serca. Dała się „wziąć" na jego dowcip, roześmiane usta i kłamliwe słowa. Po skończonej sielance kroki jej stały się ociężałe i nie chcąc być pośmiewiskiem swych koleżanek w pracowni, zamknęła się w przytułku położniczym. A potem gorącemi łzami opłakiwała umarłe dziecko i minione sny!

Gdy zwalczyła swój ból, próbowała chwilowo objąć zawód, który mógł jej dopomóc do zemsty nad mężczyznami— tak przynajmniej sądziła. Lecz doznała rozczarowania. Nie miała złości w sobie i próżno starała się o jej nabycie.

Rozczarowanie zawsze było jej udziałem, zawsze tańczyła na brzegu przepaści, skąd czaiła się katastrofa. Chociaż była bardzo ładna, widziano w niej tylko przedmiot do zabawy. Skoro płacono jej za uśmiechy, nie dopuszczano, by na ustach jej ukazał się szczery grymas bólu. Jaka płaca — taka musiała być praca. I zawsze uczciwie wywiązywała się z targu.

Spędziła dziesięć lat w tym zawodzie, który zwie się „wesołym". Nazywano ją „motylkiem", bo obok lekkości obyczajów była także lekką w ruchach. W tańcu zjednywała sobie wielbicieli. Motylek, piórko, ważka wodna — tak odzywano się o niej. I ta nazwa jej pozostała. Godziła się z jej zręcznością, ze zwyczajem siadania na czas krótki i odlatywania po chwili. Utrzymywano, że szaleństwem byłoby zamknąć ją w klatce. Duma jej nie pozwalała zaprzeczać podobnym poglądom i zmuszała ją do okazywania wzgardy uczuciom stałym. Fruwała bez końca. Motylek!

Pewnego dnia jej towarzysz jeden z tych ludzi uprzejmych i wspaniałomyślnych, jacy zdarzają się niekiedy, zaproponował jej przejażdżkę autem poza granicami miasta, w ładnej miejscowości, gdzie nie było ani siedmiopiętrowych domów, ani kominów fabrycznych, gdzie ucho odpoczywa od gwaru miejskiego w leśnem ustroniu. Wyjeżdżał po raz pierwszy skromnym samochodem i był dumny ze swoich szoferskich umiejętności.

Zrazu wszystko poszło szczęśliwie, lecz zdarzyła się rzecz niespodziewana: spotkanie z luksusowym samochodem: skromne auto wpadło do rowu, kierownik jego został zabity, a „motylek" zdruzgotany. Nastąpiły długie dni w szpitalu wśród nieznośnych cierpień i wyrokujących o losie lekarzy; wreszcie: sala operacyjna, przejściowa noc i chwilowa śmierć pod chloroformem, a po przebudzeniu — brak jednej nogi.

Byłam tancerką! — jęknął „motylek".

Miejscowy lekarz użalił się nad nią:

— A jutro będzie pani rentjerką. Ci, co panią skrzywdzili, mogą jej dać odpowiednie odszkodowanie. Zobaczy pani!

— Cóż, kiedy nawet z parą nóg niewiele byłam warta, jako tancerka, — zauważyła wśród łez. Pojmuje pan, panna Zambelli i ja są to dwie rzeczy różne.

Dodała jeszcze:

— Zresztą, ja i szczęście— to także dwie rzeczy różne.

Miała sto i jeden powodów do podobnego sądu o rzeczach. Lecz znienacka doznała olśnienia. Miała wrażenie, że otworzono jej okienko na wolność dając jej możność myśleć i postępować, jak tego pragnęła, darząc ją niezależnością materjalną, niemal bogactwem, sposobnością wybierania przyjaciół według gustu i usuwania ich, gdy okażą się niepewni. Oczywiście, nie wszyscy mają takie szczęście, że zostają najechani przez miljarderów. Ci zaś, o których w tym wypadku chodziło, nie czekali na proces o odszkodowanie ani na reklamacje towarzystwa ubezpieczeń. Z własnej woli ocenili wyrządzoną krzywdę, otaksowali nogę „motylka" na pół miljona i złożyli całą sumę w drżące ręce Blanki Baliveau.

Wyleczona stanąwszy na ziemi, dzięki świetnemu przyrządowi, p. Blanka Baliveau nie umiała się oprzeć chęci zwiedzenia miejsc, które znały ją dawniej. Zresztą znajdowała pewne upodobanie w przebywaniu tutaj i wyśmiewaniu stałych gości tych lokali. Nie pozostali jej winni i zamiast dawnego miana „motylka" dali jej przezwisko „sprężynowej łapy".

— Jest to ciekawe, do czego pcha was dowcip, gdy już nie możecie liczyć na czyjeś łaski, — oznajmiła, gdy przezwisko to usłyszała po raz pierwszy. Nareszcie! Mogła im raz przecie wypowiedzieć swój wstręt dla ich komedyj i zdrad mogła, nie potrzebując ich więcej, ująć się za inne kobiety, zdradzone, sponiewierane, porzucone.

Są kobiety szczęśliwe, bogate, wypieszczone, które nic nie wiedzą o wieczystej tragedji, którą stwarza mężczyzna. Gdy cierpią — choćby ból ich był najgłębszy — nie potrzebują pomnażać swoich cierpień przez nędzę, hańbę, trwogę prześladowanych zwierząt. Wzdychają, lecz nie są głodne; wydaje się im, że są opuszczone, lecz otoczone są wygodą własnego domu i przywiązaniem, które za niejedno wynagradza.

Zanim „motylek" stał się „sprężynową łapą" doznał goryczy do syta. Blanka wiedziała, co znaczy ludzkość, kierująca się żądzą.

Po takiem doświadczeniu czuć musiała ulgę, że oddalić się mogła od środowiska, od świata, gdzie ścierają się dwie potęgi: dobro i zło. Utracona noga była dla niej czemś w rodzaju drugiego wzięcia Bastylii: zawdzięczała jej własną rzeczpospolitą.

— Drogi „kulasie" — szepnęła pod adresem przyrządu ortopedycznego, stojącego w kącie.

I porzucając rozmyślania powtórzyła sobie na głos dosłyszane kiedyś słowa żołnierza, któremu amputowano nogę:

— Wojna i walka skończyły się dla mnie!

I raz jeszcze własny spokój wydał jej się błogi.

Tłum. L. M.

—×—

SPORT

DZIWY NA BOISKU.

Cracovia, mistrz stylowej gry — nie mogła pokonać Turystów.

Groteskowa przemowa gracza do trybuny.

Gdyby takich niedziel, jak wczorajsza w ciągu roku było 52, łódzcy sportowcy nie mieliby powodu skarżyć się na jałowość

w królestwie piłki nożnej.

Ubiegłą niedzielę szczególniej pamiętać będą żony, bowiem mężowie, dla których piłka nożna jest alfą i omegą pobili rekord... siedzenia kamieniem na boisku WKS. mniej więcej od godziny 11 przed południem do 5 Siedem godzin bez posiłku z papierosem w ustach, mimo iż w domu czekały

aromatyczne obiady.

Nie, to doprawdy swego rodzaju bohaterstwo. I któż ośmielił się dokonać takiego przewrotu w ogniskach rodzinnych — zapytacie. Odpowiedź krótka: dwa mecze — rany i popołudniowy.

Jeden o wejście do Ligi, drugi o utrzymanie się w Lidze. — Białoczarni, którzy dotąd gromili przeciwników, załamali się nieco na ostatnim meczu. Legja poznańska była

o całą klasę lepszą

od gospodarzy. Cóż, kiedy w piłce nożnej odgrywa dominującą rolę szczęście. Na kilka minut przed końcem gry Białoczarni wyrównali uzyskując wynik remisowy 2:2. ŁTSG. powinno szaleć z radości, że przynajmniej z zawodów tych wyszło z honorem tracąc i zdobywając zarazem jeden punkt. Wczorajszy mecz jednak nie przekreśla

dalszych szans

na zdobycie przez Ł. T. S. G. nowej pozycji w światku piłkarskim.

Tak, tak, panowie Białoczarni!

Grajcie z honorem, lecz nie zapominajcie, iż macie tęgich przeciwników. Jeszcze jedno potknięcie i tytuł mistrza grupy może przelecieć mimo nosa. — A wstyd byłoby w tym roku, gdy się już tak daleko zaszło, osiąść nagle

na koszu.

Łódź jest nienasycona i z prawdziwą satysfakcją przyjmie wiadomość o waszem ostatecznem zwycięstwie. — Łódź — jest nadzieja — będzie miała trzy drużyny ligowe, jeśli zwycięstwo kroczyć będzie z wami, bowiem Turyści

przejrzeli na oczy,

czego dowodem są wczorajsze zawody z Cracovią. Mimo chłodnego dnia na boisku Wojskowych w godzinach popołudniowych panowała niebywała gorączka. — Nawet zimny i tęgi deszcz nie zdołał wpłynąć kojąco na rozgorączkowane mózgi i... nerwowe nogi graczy. Turyści pragnąc wydobyć się za wszelką cenę z niebezpiecznej strefy, zmobilizowali

całą swą ambicję,

aby tylko nie dopuścić do ustraty dwóch cennych punktów. — I oto dzięki silnemu frontowi Fioletowych stał się cud na boisku. Świetna Cracovia, mistrz stylowej gry, musiała zrezygnować ze zwycięstwa i z pełnem poświęceniem bronić swej świątyni, wobec spontanicznych wysiłków przeciwnika.

Naładowaną elektrycznością atmosferę wchłonęła również publiczność po jednej i po drugiej stronie boiska. Nawet urodzonych flegmatyków

opanowała gorączka.

Groźne pomruki kilkotysięcznej publiczności zdenerwowanej błazeńskiemi rozstrzygnięciami sędziego trzymały wostrem pogotowiu policjantów i ordnerów Już pierwsza bramka strzelona przez Turystów, a nieuznana przez sędziego Krukowskiego wywołała

piekło na trybunie.

Dopiero następny goal strzelony arcywspaniale przez Kulawiaka uspokoił nerwy widzów. Cracovia, ta pyszna Cracovia straciła nagle swój dotychczasowy rezon, nawet wielki Kozok zamienił się nagle w liliputa. Z chwilą zdobycia bramki przez Fioletowych, rozpoczyna się orgja nietaktownych posunięć arbitra meczu, co do reszty denerwuje publiczność i graczy. W pewnym momencie słychać gwizdek i następuje przykra dla gospodarzy

egzekucja.

11-nastka! Ten bicz na wszelkiego rodzaju niesportowe wybryki. Michalski, bramkarz Fioletowych, ma stanowczo za długie nogi... Poco było kopać przeciwnika? Toć jest od tego piłka. Sędzia Krukowski w danym wypadku postąpił zupełnie sprawiedliwie, chociaż może być troche

za surowo.

Mógł ostatecznie usunąć brutalnego bramkarza. Jedenastką nie należy zbytnio szafować. — Dalszy przebieg meczu jest już bardzo burzliwy. Groteskowo wypadło przemówienie kapitana drużyny Fioletowych do trybuny, podyktowane przez sędziego. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek na boisku. Ostatecznie przy wybitnej przewadze Turystów sędzia odgwizduje koniec zawodów 1:1. Wynik ten jest stanowczo

niesprawiedliwy.

Turyści zasłużyli na wygraną.

Nikt tego nie zaprzeczy.

I nikt również nie zaprzeczy, że sędzia wygrał mecz.

Tacy arbitrzy nie powinni sędziować meczów ligowych.

Pierwszy dziesięciobój

o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

W dniu wczorajszym odbył się na stadjonie Kruschendera w Pabjanicach pierwszy dziesięciobój o mistrzostwo Ł. O. Z. L. A. Startowało 6 zawodników.— Zwyciężył Rybak (Kruschender 4332,72 p. Drugi Miller Cz. (Sokół) 4223,68 pkt. Trzecie miejsce zajął Starosta.

Nieszczęśliwy wypadek na meczu.

Piłka nożna w Łodzi.

WKS. II —ŁTSG. II 3:1 Mecz o mistrzostwo rezerw klasy A.

Hakoah—Hasmonea 1:0 (1:0). Mecz towarzyski. Przewaga Hasmonei. Bramkę dla Hakoahu uzyskał Steinbok. Sędzia p. Andrzejak.

Widzew — Makkabi (Warszawa) 5:2 (2:1). Mecz towarzyski. Zasłużone zwycięstwo drużyny łódzkiej, która wystąpiła w odmłodzonym składzie. Sędzia p. Reattgi.

Kraft — Widzew III 2:0 (0:0). Zawody towarzyskie.

Zjednoczone — Rudzki K. S. Mecz o wejście do klasy B. Wynik remisowy 2:2 (2:0).

Kadimah — Gentleman 2:2 (1:2). Mecz towarzyski. Kadimah z rezerwą.

Geyer — Poznański 5:0 (1:0). Mecz towarzyski. Zasłużone zwycięstwo Geyera. Przedmecz rezerw dał wynik 1:1. Na meczu tym uległ złamaniu nogi Kowalski, którego pogotowie odwiozło do szpitala.

—x—

PORAŻKA Ł. T. S. G. i YMCA.

W dniu wczorajszym odbyły się w Łodzi dwa spotkania w koszykówkę, które zakończyły się porażkami faworytów. W. K S. pokonał ŁTSG. 27:15 (17:9) oraz Poznański zwyciężył Y. M. C. A. 33:19 (11:7).

Polacy w raidzie

dookoła Europy.

Mjr. Arciszewski i rtm. Plackowski, odbywający obecnie raid konny dookoła Europy, wyruszają z Szopron do Wiener Neustadt, a stamtąd do Moedling. Przyjazd jeźdźców polskich do Wiednia oczekiwany jest w poniedziałek 21 b. m. W stolicy Austrji kawalerzyści zabawią

2 dni.

poczem przez Krems i Zwettl wyruszą do Czechosłowacji.

—x—

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym odbyły się w Kaliszu zawody kolarskie z udziałem mistrza Polski Szamoty. Decydujące spotkanie wygrywa Koszutski pewnie o ćwierć koła w czasie 13.6.

• • •

Spotkanie o mistrzostwo piłkarskie Pabjanic przyniósł następujące wyniki: — Sztern — Kruschender 3:3. PTC. — Gimnazjum 4:1. Sokół — Makkabi 9:0.

Zgierz. Sokół — Orlę 2:0 (1:0). Mecz towarzyski. Zwycięstwo zasłużone.

Kalisz. Ostatni mecz o mistrzostwo klasy B. — K.K.S.— Z. K. G. S. 4:0.

• • •

Kraków. Turniej czterech mistrzów okręgowych w koszykówce rozegrany na boisku Cracovii przyniósł zwycięstwo Cracovii, która zdobyła mistrzostwo Polski. Drugie miejsce Polonja, trzecie — Czarna Trzynastka, czwarte Sokół — Macierz (Lwów).

• • •

W biegu na 800 mtr. w Warszawie pobita została mistrzyni Polski Wieczorkiewiczówna przez Wenelównę ze Skry w czasie 2.20:6.

Potęga niemieckich związków kobiecych.

Statystyka komisji państwowej wychowania fizycznego w Niemczech podaje, iż Niemiecki Związek gimnastyczny kobiet liczy 225.529 członków z czego

150.024 dziewcząt.

Oprócz tego istnieje związek gimnastyczny organizacji katolickich, który posiada imponującą ilość 240.000 członków. Ogólnoniemiecki związek nauczycielek posiada 37.000 członków, niemiecki związek pływacki 25.000 czynnie uprawiających ten sport pań. — Ogólna liczba kobiet, należących do różnorodnych związków sportu robotniczego, wynosi

236.174.

W ten sposób płeć słaba jest reprezentowana bardzo silnie w sporcie niemieckim.

Czerwoni znów leaderem ligi.

Tabela ligowa.

L. p.	KLUB	Gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Stosunek bramek	Punktów
1	Garbarnia	21	12	4	5	56:40	28
2	Ł. K. S.	22	11	6	5	41:39	28
3	Wisła	22	12	3	7	59:43	27
4	Warta	21	12	2	7	50:35	26
5	Legja	21	11	4	6	40:31	26
6	Cracovia	21	8	7	6	47:33	23
7	Czarni	21	7	4	10	56:51	18
8	Polonja	21	7	4	10	40:49	18
9	Warszawianka	20	5	7	8	30:43	17
10	Ruch	19	6	4	9	32:41	16
11	I. F. C.	21	5	5	11	30:46	15
12	Turyści	20	6	3	11	28:50	15
13	Pogoń	20	5	3	12	35:43	13

Benjaminek Ligi na czele tabeli.

Komu odda Wisła tytuł mistrza Polski?

Zapewne nikt nie przewidywał jeszcze nawet przed kilku tygodniami, iż wyniki niezwykle zmienne w ostatnich tygodniach spowodują iż walki finałowe w tegorocznych rozgrywkach ligowych będą tak niezwykle

zacięte i zażarte

jak to obserwujemy obecnie. Tabela ligowa, a z nią i szanse kandydatów na mistrza Polski w roku bieżącym zmieniają się każdą niedzielę. Jak niedawno Wisła była niemal pewnym kandydatem na mistrza Polski a przed nią znowu Warta, to wystarczyły dwie porażki poniesione przez mistrza Ligi, aby jego szanse poważnie zachwiać a wysunąć obecnie na czoło pretendentów ŁKS., Garbarnię i Legję, któreto drużyny wobec tego, iż pozostałe ich zawody należą do niezbyt ciężkich, są obecnie już faworytami!

Na dole zato tabela sytuacyjna jest już znacznie przejrzystszą, od spadku wyratowały się już właściwie wszystkie kluby, począwszy od Polonji w górę, zagrożone zaś najbardzie są Pogoń i IFC., których los wydaje się być przypieczętowany.

GARBARNIA — POLONJA 3:2 (1:1).

Kraków. Drużyny wystąpiły w pełnych składach. Już pierwsze energiczne pociągnięcia obu rywalizujących zespołów pozwalały sądzić, iż walka będzie zaciętą. I rzeczywiście przez cały czas meczu trudno było odgadnąć ostateczny wynik zawodów, stojących do samego końca pod znakiem zapytania.

Gra teraz staje się coraz bardziej otwartą i wyrównaną z małą przewagą gości, których atak jednak w decydujących momentach podbramkowych zawodzi.

Zwycięstwo Garbarni, sądząc wedle przebiegu gry, można nazwać niezasłużonem, wynik remisowy odzwierciadlałby raczej stosunek sił obu drużyn. Błędy obrońcy Miączyńskiego zadecydowały o porażce drużyny warszawskiej.

CZARNI — WISŁA 4:0 (3:0).

Lwów. Zawody ligowe, oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem, zgromadziły około 4000 widzów. Zakończyły się one sensacyjną porażką mistrza Ligi i przyniosły dwa cenne punkty Czarnym, którzy w ten sposób zabezpieczyli się właściwie od spadku z Ligi. Porażkę Wisły usprawiedliwia fakt, iż w 17 minucie pierwszej połowy straciła ona jednego z najlepszych graczy Kotlarczyka I, który na skutek kontuzji

zeszedł z boiska.

Wisła grała przez to cały właściwie mecz w dziesiątkę i nie potrafiła się oprzeć niezwykle ambitnie, a zbyt ostro grającemu zespołowi Czarnych.

Do pauzy gra chaotyczna. Wisła okazuje małą ruchliwość, natomiast Czarni wykorzystują osłabienie Wisły, wobec braku Kotlarczyka i grają niezwykle zacięcie. Ułatwia im w wielkiej mierze zadanie bramkarz Wisły Koźmin, który grał znacznie poniżej swej zwykłej formy i przepuścił conajmniej dwie łatwe do obrony piłki, również bardzo słaby Skrynkowicz.

Pierwszą bramkę dla Czarnych zdobywa Nastula, drugą Sawka, trzecią Czyżewski. Drużyna Wisły zdeprymowana już po pierwszych dwu bramkach i utracie Kotlarczyka zrezygnowała ze zwycięstwa.

Cały szereg doskonałych sytuacyj podbramkow. grający apatycznie napad nie wykorzystał. Reiman I. Balcer i Kowalski tracą dobre okazje

pod bramką przeciwnika.

Najlepiej stosunkowo grali Adamek w napadzie i Pychowski w obronie.

Po przerwie Wisła, mimo, iż w polu była lepsza, nie wykazała żadnej aktywności pod bramką Czarnych. W tej części gry Kotlarczyk I wyszedł na boisko, ale musiał zaraz je opuścić. Jedyną bramkę w tym okresie zdobył Nastula. Wisła nie wykorzystała rzutu karnego, gdyż Kotlarczyk II trafił piłką w poprzeczkę. Na wyróżnienie zasługują z drużyny Czarnych Chmielowski, Olejniczak, Amirowicz i Nastula. Sędzia p. Walczak.

ŁKS — RUCH 3:1 (1:0).

Królewska Huta. Zawody ligowe tych drużyn zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Łodzian, którym nie potrafił się oprzeć znajdujący się w słabej formie zespół górnośląski. — Bramki dla zwycięzców zdobywają Król (2) i Tadeusiewicz (1).

Przebieg gry z Ruchem był następujący: Od początku do końca łodzianie górowali nad przeciwnikiem startem i techniką. Mimo gry ostrej, ale nie brutalnej, potrafili już w 25 min. przez Króla uzyskać prowadzenie po wypuszczeniu przez Cylla — Stollenwerka i oddaniu przez tegoż uliczką piłki Królowi. Strzał Króla padł z 6 mtr. i nie był do obrony. Do przerwy rezultat utrzymuje się.

Po zmianie pól Czerwoni przypuszczają nowy szturm i już w 15 minucie Janczyk zdobywa po kombinacji środkowej trójki drugiego goala. Ruch inicjuje szereg ładnych ataków, lecz obrona nie dopuszcza przeciwnika dalej jak do pola karnego. W 35 min. Król znów kręci się z piłką pod bramką Ruchu. Wreszcie strzela, a piłka fałszerzem wtłoczona zostaje do bramki. Wynik 3:0 potęguje u Ruchu tempo. Nieznaczna przewaga tegoż kończy się strzałem i bramką zdobytą przez Reterka.

Sędziował p. Arczyński z Krakowa.

LEGJA — POGOŃ 3:2 (2:0).

Warszawa. Na boisku Legji rozegrany został w niedzielę mecz piłki nożnej, pomiędzy Legją a Polonją z wynikiem 3:2 (2:0). W wyniku tego meczu sytuacja pozostania drużyny lwowskiej w Lidze stała się niemal beznadziejna. Drużyna Pogoni wystąpiła z Baczem na prawym łączniku. Najlepszym graczem u gości był Kuchar, a w Legji zaś wyróżnili się Nowakowski i Skwarczyński, natomiast napad grał słabiej, niż ostatnio.

Zebrania kontrolne

rezerwistów.

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro o godz. 9 rano obowiązani są do zgłoszenia się na zebrania kontrolne w PKU Łódź-Miasto przy ul. Nowo-Targowej 18 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni (kat. A, C, D wzgl. A, C jeden i C dwa). urodzeni w roku 1904, zamieszkali w obrębie komisarjatów 2, 3, 5, 8, 9 i 11 o nazwiskach na litery: Ka, Ki.

Do lokalu PKU Łódź-Miasto II przy ul. Nowo-Cegielnianej 51 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni, urodzeni w r. 1889, zamieszkali na terenie 7 kom. pol. o nazwiskach na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J.

Rezerwiści, którzy w czasie przebywania w rezerwie zmienili zawód cywilny, uzyskali dyplomy naukowe lub ukończyli specjalne szkoły i kursy cywilne, powinni przynieść z sobą odpowiedni dokument (zaświadczenie, świadectwo). Rezerwiści, którzy nie stawią się w porę na zebrania kontrolne bez uzasadnionej przyczyny będą pociągani do odpowiedzialności w myśl przepisów wojskowych karnych (dyscyplinarnych).

—x—

Spis rocznika 1909.

W dniu jutrzejszym w godzinach od 8.15 rano do 3 po poł. obowiązani są do osobistego zgłoszenia się do spisu w lokalu biura wojskowego przy ul. Piotrkowskiej 212 mężczyźni, urodzeni w roku 1909, zamieszkali w obrębie 5 kom. po. o nazwiskach na litery A. B. C. D, E.

—x—

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 7.30 wieczorem po cenach popularnych sztuka w 4-ch aktach J. Gordina „Mira Efros".

Jutro, po cenach popularnych arcywesoła krotochwila W. Rapackiego „W czepku urodzony".

„ARTYŚCI".

Świetna sztuka Watters'a i Hopkins'a „Artyści", która zdobyła rekordowe powodzenie w Warszawie, gdzie grana jest bez przerwy, stale przy zapełnionej po brzegi widowni, wchodzi na repertuar Teatru Miejskiego już dn. 23 b. m. Powodzenie, jakie zdobyła ta sztuka nietylko w Ameryce, ale i w Niemczech (teatr Reinhardta) zawdzięcza przedewszystkiem niezwykle interesującej i żywej akcji oraz szlachetnej tendencji. Scena otrzyma specjalną konstrukcję, działania techniczne udoskonalone przez założenie nadzwyczaj efektownej instalacji radio-technicznej. Obsadę tworzą pp. Grywińska, Jarkowska, Woskowski oraz Krzywicka, Orlińska, Korzelska, Lenk, Hajduga, Butkiewicz, Brodniewicz, Dąbrowski, Korczyński. Ewolucje taneczne w wykonaniu artyst. zespołu Ireny Prusickiej. Reżyseruje K. Tatarkiewicz. Kierownictwo muzyczne Z. Białostocki. Nowe dekoracje: K. Mackiewicz.

Bilety nabyte na dz. 23 b. m. na Szwejka ważne są na premjerę „Artystów" dn. 23 b. m.

„WIELKI KRAM".

Głośna sztuka B. Shaw'a „Wielki kram" już w krótce grana będzie w Teatrze Miejskim z Junoszą-Stępowskim w rewelacyjnej roli króla.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i codziennie do piątku włącznie, rewelacyjny dramat wojenny L. Franka „Karol i Anna". Od dziś ceny zniżone.

W pełnych próbach pod reżyserją J. Strachockiego „Dr. Julia Sabo" Wł. Fodora.

TEATR POPULARNY.

Dziś, we wtorek, w środę i w czwartek atrakcyjny i interesujący melodramat Arago i Vermont'a „Pamiętniki Szatana" z Biskupską, Głogowską, Wernisówną, Puchniewską, Dębiczem, Góreckim, Warchałowskim, Puchalskim, Tatarskim i Skorasińskim.

W przygotowaniu pod kier. Wł. Ziembińskiego komedja francuska Duvernois'a „Gitara i Jazz-Band".

—oo—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307, E. Hambruga, Główna 50, B. Głuchowskiego, Narutowicza 4, J. Sitkiewicza, Kopernika 26, A. Charemzy, Pomorska 12, A. Potasza. Plac Kościelny 10. (w)

—oo—

Wszystkie zmarszczki wygładza dłoń lekarki.

Osobliwa krawcowa.

Pani Noel wzięła sobie za zadanie przywracania urody twarzom i ciałom ludzkim. Przywracanie to odbywa się drogą operacyj chirurgicznych.

Operacje te dokonywane są bez usypiania, gdyż, jak twierdzi pani Noel, nie wolno z punktu widzenia socjalnego nadużywać tak niebezpiecznego środka dla celów

wyłącznie estetycznych.

Polegają one na tem, że w miejscu głowy ukrytem dla oka, a więc za uchem, lub pod włosami wycina się odpowiedni płat skóry i skórę obwisłą z innych części twarzy napina kosztem tamtego wyciętego kawałka.

W ten sposób praca pani Noel, żywo przypomina pracę krawcowej, która zbyt szeroką suknię zwęża i dopasowuje do figury.

Specjalnością pani Noel są wszelkiego rodzaju

zmarszczki.

A więc, te najczęstsze: bruzdy koło ust, tworzące się najczęściej z wiekiem, ale w pewnych wypadkach na skutek specjalnego układu mięśni zjawiające się już w wieku młodszym dalej fałdy na szyi, będące już niewątpliwą oznaką „jesieni" życia sieci zmarszczek na skroniach, wreszcie, częstsze u mężczyzn niż u kobiet głębokie

zmarszczki na czole.

Wszystkie zmarszczki, szpecące i postarzające twarz ludzką, wygładza dłoń lekarki.

Specjalną kategorję operacji pani Noel stanowi usuwanie obwisłej skóry pod oczami, tak częstego zjawiska u ludzi, pracujących umysłowo z dużem wytężeniem wzroku.

Do zoperowania tego defektu używa lekarka specjalnie

delikatnych narzędzi,

rozsuwających owo nagromadzenie obwisłej skóry z pod oczu ku tyłowi głowy.

Pani Noel potrafi inne jeszcze działać cuda.

Oto może dowolnie zmniejszać zbyt wielkie twarze.

Ta operacja jest już przejściowa do zabiegów dokonywanych nad zbyt obfitemi w tłuszcz rozmaitemi częściami korpusu ludzkiego.

Zbyt grube nogi chudną pod jej palcami.

Zbyt obfity i opadający biust zostaje zmniejszony i podniesiony.

Zbyt tłuste, nieforemne uda nabierają

właściwych kształtów.

Słowem cuda, cuda na całej linji!

ŚPIEW ŻYWEGO KANARKA

sygnałem stacji radjowej.

Radjofoniczne stacje nadawcze starają się mieć odmienny od innych stacyj

znak przerw.

Zaprowadził się powszechnie monotonny znak zegara mający u poszczególnych stacyj różny dźwięk z uderzeniami wolniej lub szybciej. Znaki przerw uważać należy również za znaki rozpoznawcze poszczególnych stacyj. Polskie stacje mają, jak np. Warszawa — bicie dzwonów, — Wilno wołanie kukułki, które naśladowała później powstała stacja w Lublanie Kraków — zegarowy aparat powtarzający krótką

melodję trzytonową,

Katowice — kucie na kowadle i Poznań — uderzenia zegarowe. Zagraniczne stacje posiadają podobne znaki. Jako nadzwyczajny jednak i prawdopodobnie jedyny znak rozpoznawczy, zamierza zaprowadzić stacja w Lille i to — śpiew

żywego kanarka.

Kanarek ten jest nadzwyczajnym okazem, gdyż na ogłoszony konkurs wyszedł on jako zwycięzca pośród 238 konkurentów.

Stacja Poznańska pracuje obecnie własnemi siłami również nad konstrukcją aparatu radjofonicznego, wydającego jako znak przerw hejnał poznańskiej wieży ratuszowej, co mimo zamiaru od chwili otwarcia stacji nie udało się dotąd zrealizować. Prawdopodobnie już w najbliższym czasie będzie ten aparat działał.

—×—

Oryginalna pozostałość niewolnictwa kobiet.

Jarmark małżeński w Serajewie.

Ruchoma wystawa posagu bogdanki.

Jednym z najciekawszych zwyczajów narodowych świata, jest jarmark małżeński w Bośni, który raz do roku odbywa się w Serajewie.

Dnia tego ze wszystkich stron kraju ciągną do stolicy grupy młodych ludzi i pojedyńcze dziewczęta pod opieką rodziców. Wszyscy uczestnicy jarmarku przybrani są

w szaty odświętne

odznaczające się przepychem barw i wspaniałemi haftami bośniackiemi, słynnemi na świecie całym.

W dniu jarmarku spotyka się starożytne szaty, przechowywane w zamożniejszych rodzinach włościańskich od dziesiątków lat. Jednego bowiem żąda się od kandydatek do stanu małżeńskiego:

aby były zamożne

i zamożność tę uzewnętrznić potrafiły w okazałości stroju. To też zdarza się dość często, że posag swój w złotych dukatach kładą na siebie, przyszywając dukaty do stanika lub przystrajając niemi głowę w postaci długich sznurów.

Strój podobny zwraca uwagę swoją wspaniałością, o ile piękne dziewczęta w lśnieniu złota istotnie wywołać mogą imponujące wrażenie. Niestety o niejednej dziewczynie szepczą sobie do ucha, że olśniewa blaskiem

wypożyczonych dukatów,

by pozyskać mogła kandydata do swej ręki.

Barwność stroju Bośniaczki ogranicza się tylko do połowy postaci. Na włosach lub jasnej chusteczce, owijającej głowę, błyszczą złote dukaty, kamizelka stanika jest bogato przyozdobiona haftem, rękawy stanika są czerwone, lecz od pasa strój jest jednostajnego czarnego koloru, ponieważ Bośniaczki i idziś jeszcze noszą przeważnie szerokie szarawary z czarnego jedwabiu, szczelnie zapięte w kostce.

Strój młodzieży jest także obficie przyozdobiony haftem: z butów wyglądają haftowane skarpetki, haft widnieje na szelkach i kryzie, obejmującej szyję, a ponadto każdy młodzieniec nosi torbę przewieszoną przez ramię, suto przystrojoną haftem.

Wobec malowniczości narodowego stroju bośniackiego, wielki plac miejski w Serajewie wygląda w podobną niedzielę

bajecznie kolorowo;

śliczne tło górskie stanowi wspaniałą dekorację, której dodają wschodniego przepychu sylwetki dalekich minaretów na horyzoncie.

Wśród tłumów wesołej młodzieży tworzą się grupy i taneczne koła przy dźwiękach piszczałki lub lutni. Koła rozszerzają się coraz bardziej, w miarę napływu gości.

Jest ciekawe obserwować,

jak zawierają się znajomości

i jakie są próby zbliżenia.

Naogół jednak odbiera się wrażenie, że jarmark małżeński jest tylko ostatecznym terminem spraw, które już ważyły się wcześniej. Prawdopodobnie zarówno dziewczęta, jak i młodzież męska

wiedzą zgóry dobrze

z kim dnia tego powrócą z jarmarku, a młodzi kandydaci małżeńscy nie robią sobie złudzeń co do ilości dukatów, gdyż naprzód już nie obca im jest wysokość posagu bogdanki.

Nastrój poranny na jarmarku jest pomimo tego

bardzo podniecony,

a młodzież męska trzyma się jeszcze zdala od żeńskiej. Po południu obraz zmienia się zasadniczo: już widać pojedyńcze parki, zajęte ożywioną rozmową, słychać śmiech i żarciki, a zadowolenie bije ze wszystkich twarzy.

—××—

Biała kobieta żoną murzyna.

Odnaleziona po latach 30-tu.

Przed 30 laty znikła razu pewnego w tajemniczy sposób 6-letnia dziewczyna niejaka Karolina Perret, zamieszkała wraz z rodzicami na wyspie North w Nowej Zelandji.

Przypuszczano wówczas, że dziecko to zostało porwane przez Morysów, tubylców Nowej Zelandji, przez zemstę, w następstwie nieporozumień, jakie powstały wśród Morysów, gdy cmentarz ich zabrany został pod wytyczony tamtędy tor kolejowy. Od tej chwili przepadł

wszelki ślad

po małej Karolinie.

Gdy oto krewna zaginionej ujrzała obecnie, bawiąc w Taneatua kobietę białą w towarzystwie Morysa, która posiadała tak wybitne cechy jej rodziny, iż poczęła ją wypytywać o jej przeszłość.

Kobieta ta, żona naczelnika Morysów, oświadczyła, że całe swe życie przepędziła pośród plemienia tego, lecz że nie pamięta, w jaki sposób tam się dostała.

Gdy towarzysze Morysa pokazała swą szyję, krewna jej poznała w niej natychmiast ową zaginioną przez 30 laty Karolinę Perret po szczególnej bliźnie, jaka pozostała jej po oparzeniu

w czasach dziecinnych.

Radość jej całej rodziny nie miała granic, lecz w tak cudowny sposób odnaleziona kobieta oświadczyła, że tak już przywykła do swego obecnego życia i otoczenia, iż pozostanie na dal przy swym czarnym mężu, który jest nielada osobistością w swym nieucywilizowanym światku.

—×—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — Mira Efros.
Teatr Kameralny — pop. i wiecz. Karol i Anna.
Popularny: — Pamiętniki szatana.
Teatr Geyerowski — pop. i wiecz. Pamiętniki szatana.
Filharmonja — w poł. Poranek taneczny Musi Dejches.
Apollo: — Policmajster Tagiejew. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Bajka: — Ghetto.
Casino: — Ulica Grzechu.
Czary: — Dalsze dzieje Tarzana. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Lotnik w płomieniach. Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
Capitol: — Grobowiec miłości.
Grand-Kino: — Białe róże.
Luna: — Ofiarna noc.
Mimoza: — Żar miłości.
Miejska Galerja Sztuki: —
Oświatowy: — Burza nad Azją. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Tempo! Tempo! Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Cohn i Kelby w haremie.
Resursa: — Sodoma i Gomora.
Spółdzielnia: — Krzyżowa droga kobiety. Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
Wodewil: — Kapitan Hazard. Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Żywy trup.

—×—

WINSZUJEMY:

Jutro: Korduli i Alodji.
Wschód słońca 6.09.
Zachód — 16.34.
Długość dnia 12.18.
Ubyło dnia 6.20.
Tydzień 43.

—×—

Podsłuchane.

—×—

SAMOCHÓD.

Z wielkim trudem namówiono starego pana, by wsiadł do samochodu. Cierpliwie przetrwał stukilometrowe tempo, którem mu chciał zaimponować gościnny właściciel auta. Wkońcu wysiadł.

— Serdecznie dziękuję za obie przejażdżki samochodowe.

— Jakto za obie?

— To była moja pierwsza i ostatnia jazda autem.

KŁAMSTWO.

Szef firmy przyłapał gońca na kłamstwie.

— Czy wiesz, co ja robię z chłopcami, którzy kłamią?

— Pan czeka aż dorosną, potem angażuje ich pan jako sprzedawców.

GWIAZDA.

— Najchętniej widziałbym ciebie moja droga, jako gwiazdę.

— Tak czystą i błyszczącą?

— Nie, tak daleką.

ŻEBRAK.

Żebrak: — Czy mógłbym zobaczyć panią domu?

— Służąca: — Wyszła obecnie, jeżeli chcecie pomówić z nią, to musicie przyjść o piątej.

Żebrak: — Niestety, pracuję tylko od 8 do 4.

DRAMATURG.

Młody dramaturg: — Podczas premjery mojej sztuki publiczność przypuściła formalny szturm na kasę?

Złośliwy przyjaciel: — Czy oddaliście pieniądze za bilety?

SŁUŻĄCA.

Pani: — Czy panienka umie usługiwać do stołu podczas większych przyjęć?

Kandydatka na służącą: — Naturalnie, na oba sposoby.

Pani: Jakto na oba sposoby?

Kandydatka: — Tak aby goście znowu przyszli lub by im się to na przyszłość odechciało.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8, dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 55-57

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór
od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH i SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsulacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

LECZNICA
Lekarzy specjalistów
przy ul. Zachodniej Nr. 27 (róg Konstantynowskiej).
Tel. 16-44.
Otwarta od godz. 9 rano do 7 wiecz.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardł. i nos.)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i wener.)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akusz.)
Dr. Probst " " "
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński " "
Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
Dr. Trawiński " "
Dr. Kołudzki (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon " "
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J. " "
Dr. Siwiński (chor. ner. i psych.)
Gabinet dentystyczny
Lek. dentysta Piotrowska.

Dr. med. Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 99 — Tel. 44-92.
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 10 — 2.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

DOKTÓR WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9

Dr. med. H. LUBICZ
Powrócił
ulica Cegielniana 43, tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

Dr. med. Różaner
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

3 POKOJE słoneczne z kuchnią i wygodami na 1-szem piętrze od zaraz do wynajęcia. Wiadomość: ul. Tkacka 2 parter (przy Zagajnikowej).

BUDKA z drzewem i węglem z mieszkaniem lub bez do odstąpienia. Wiadomość ul. Targowa 67, Herter.

IRMIA CYTRYNOWICZ, syn Nuty, zamieszkały ul. Cmentarna 3, zgubił kartę rejestracyjną roczn. 1909 wyd. w Łodzi.

IGNACY Lisiecki, Chojny C., zgubił książeczkę wojskową wyd. w Kutnie.

Wprawa.

Pan I: — Może i ty byś wreszcie spróbował wprowadzić w ruch motor...
Pan II: — Skądże? Ty masz większą wprawę. Przeciesz ty masz w domu patefon.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański